

GAZETA LUBELSKA

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Lublin, czwartek dnia 5 kwietnia 1945 r.

Nr. 50

Historia oskarża

(AL) Wojna jak widać to z ostatnich wypadków, toczących się na froncie dobiega końca.

Ta wojna była jedną z najokropniejszych, najpotworniejszych, jakie istniały w ogóle w historii. Pozostawiła ona w skutkach ruiny i zgłiszcząca, popioły i ogromne zniszczenie całej Europy i nie tylko Europy.

Każda z wojen, jak o tym świadczą dzieje, w dziedzinie ekonomii powiększa sumę przyczyn kryzysów gospodarczych. Jest to pogląd słuszny i dotychczas był on sprawdzianem stosunków gospodarczych po każdej wojnie, w każdym niemal państwie.

Po tej wojnie i właśnie przede wszystkim po tej, aby ją sobie całkowicie uświadomić, musimy wziąć pod uwagę nie tylko skutki, ale i przyczyny.

Przyczyn tych był cały szereg, przyczyn ciekawych i istotnych nie tylko w ekonomii, ale w całokształcie układu sił narodowych i społecznych na całym świecie.

Smiało więc można stwierdzić, że w tej wojnie udział brał cały świat.

Jednym z powodów w dziedzinie społecznej był niewspółmierny rozrost faszyzmu i jego, tak charakterystycznego dla narodu niemieckiego, odgałęzienia, tj. narodowego socjalizmu.

Faszyzm w swoim założeniu jest antypokojowym, jest to jedna z najbardziej barbarzyńskich teorii społecznych, holdujących przemocy i sile, opartej na gwałcie.

Ten niewspółmierny rozrost faszyzmu, dążący do opanowania całej Europy, przejawiał się w kolejnym zagarnianiu wszystkich narodów przez Niemcy — no i oczywiście Włochy i Japonię, czyli przez tzw. żarłoczne mocarstwa osi.

Ponieważ to wywołało zachwianie równowagi sił narodowych i społecznych, musiało to więc być jednym z najważniejszych powodów wybuchu wojny.

Z drugiej bowiem strony Europa szła po linii demokracji, przejawiającej się we wszystkich dziedzinach socjologii i ekonomii. Faszyzm więc naruszył harmonię układu tych sił, naruszył normalny bieg rozwojowy społeczeństw, propagował wojnę na każdym kroku, najpierw teoretycznie, a później bez żadnych skrępowań praktycznie.

Faszyzm więc i tylko faszyzm wywołał tak straszliwy w skutkach kataklizm i on jest jedynie winien temu morzu przelanej krwi, tym zniszczeniom potwornym, jakim uległa Europa.

Dziś świat się budzi do nowego życia. Demokracja, która stoi na stanowisku trwałego pokoju, która w całej pełni ocenia pożytek tegoż pokoju, zawiadnie wkrótce światem.

Demokracja będzie się rozlewać we wszystkich kierunkach i na wszystkie przejawy życia gospodarczego i państwowego.

Kraje uwolnione od krwawego najeźdźcy faszystowskiego, dokumentują to już na każdym kroku, wprowadzając przede wszystkim reformę rolną, która jest wyrazem najsprawiedliwszego podziału ziemi, upaństwowiają większe ośrodki przemysłowe, gdzie przez tworzenie się rad załogowych i komitetów fabrycznych dopuszczają do brania udziału w produkcji najszersze warstwy wytwórcze, tj. robotników.

Ten pęd do demokracji, mimo wielu przeszkód natury technicznej,

BRATYSŁAWA ZDOBYTA SZTURMEM

Naczelnym Wódz Armii Czerwonej Marszałek Związku Radzieckiego Józef Stalin w rozkazie specjalnym skierowanym do dowódcy II Frontu Ukraińskiego marszałka Malinowskiego i szefa sztabu armii gen. - pułk. Zacharowa, wyróżnił wojska II Frontu Ukraińskiego, które dnia 4-go b. m. szturmem zdobyły ważne centrum przemysłowe i stolicę Słowacji BRATYSŁAWĘ, ważny węzeł komunikacyjny i silny punkt oporu Niemców nad Dunajem.

Zwycięstwo to uczczone zostało w Moskwie salutem armatnim.

W dniu 4-go kwietnia wojska IV-go Ukraińskiego Frontu operujące na południowy zachód od Nowego Targu, na terenie Karpat współdziałając z wojskami słowackimi zajęły ponad 60 miejscowości, wśród nich następujące: Sławice, Namiostowo, Łokcza, Pribisz, Grustin, Święto-Mikolasz, Bodica i stacje kolejowe. Podbel i Siedlaka Dubowa.

Wojska II-go Ukraińskiego Frontu szturmem zdobyły ważne centrum prze-

mysłowe i stolicę Słowacji Bratysława w g., ważny węzeł komunikacyjny i silny punkt oporu Niemców nad Dunajem. Ponadto zdobyto 60 innych miejscowości na terytorium Czechosłowacji. Wśród nich: Sardbowa, Wielkie Ostrowice, Pesztiany, Oslany, Dziegicce oraz stacje kolejowe Gamdlowa, Pesztiany i Rybany.

Jednocześnie wojska radzieckie operujące na północ od Bratysławy, poko-

nywując trudności terenowe w Małych Karpatach zajęły na zachód od nich: Rarbok, Kuchynia, Pernek i Marianka. W dniu 3 kwietnia na tym odcinku frontu wzięto do niewoli przeszło 4 tysiące sześćset żołnierzy i oficerów niemieckich.

Wojska III-go Frontu Ukraińskiego operujące na południowy wschód i na południe od Wiednia w toku walk zajęły miasto Baden i ponad 30 innych miejscowości, wśród nich: Urbach, Brajtembrusz, Manuesdorf, Heiligenkreutz, Ginberg, Gozendorf i leżące w odległości 8-miu kilometrów na południowy wschód od Wiednia: Haaden, Grosau i St. Veit.

Wojska radzieckie współdziałając z wojskami bułgarskimi oczyściły z nieprzyjaciela południowo-zachodnie Węgry i na terytorium Jugosławii zajęły szereg miejscowości, wśród nich: Pinco, Hodoszan, Gorniczan, Rogaczewcy, Skorpowcy i Dolny-Michalewiec.

Wojska tego frontu w dniu 3-go kwietnia wzięły do niewoli ponad 9 tysięcy żołnierzy i oficerów niemieckich oraz zdobyły: 142 samoloty, 42 tanki i działa szturmowe, 25 czołgów, 115 dział, 484 karabinów maszynowych, 300 aut, 42 parowozów, 680 wagonów, 17 magazynów zaopatrzeniowych z żywnością i amunicją.

W wyniku ofensywy od dnia 16-go marca do 4-go kwietnia wojska 2-go i 3-go Ukraińskiego frontu dokonały całkowitego oczyszczenia terytorium Węgier.

Na innych odcinkach frontu nie zanotowano żadnych istotnych zmian.

W dniu 2-go kwietnia na wszystkich odcinkach frontu zniszczono 26-czołgów niemieckich. Ogniem artylerii przeciwlotniczej i w walkach powietrznych zestrzelono 29 samolotów przeciwnika.

NOWY PRZEDSTAWICIEL WŁOCH

Nowym przedstawicielem Włoch we Francji został San Saragat, wybitny członek partii socjalistycznej, minister w pierwszym rządzie Bononiego.

GEN. SMUTS W LONDYNIE

Premier Unii Południowej Afrykańskiej gen.-Smuts przybył do Londynu, gdzie weźmie udział w rozmowie ministrów Wielkiej Brytanii.

Z FRONTU ZACHODNIEGO

Oddziały pancerne gen. Montgomery znajdują się o 60 km od dymiących ruin Münster. Stolica Westfalii padła pod naporem wojsk amerykańskich i brytyjskich, które tam wspólnie walczyły. Poza tym armie te oczyszczają z resztek nieprzyjaciela Osnabrück, gdzie krzyżują się dwie ważne linie kolejowe Holandia — Berlin i Bremen — Kolonia. Dziewiąta armia amerykańska posuwa się w kierunku Hammer. Wojska tej armii oczyszczają teren z okrajonych wojsk w Zagłębiu Ruhry.

Wczoraj sprzymierzeni odnieśli dalsze sukcesy na południowym odcinku Ruhry, gdzie padło miasto Siegen.

Armia gen. Pattona dotarła do przedmieścia Gothe i posuwa się naprzód autostradą do Berlina. Na tym odcinku sojusznicy znajdują się 300 km od najbliższych wojsk sowieckich, 240 km od Berlina i 100 km do granicy Czechosłowacji.

Szósta armia amerykańska przełamała opór nieprzyjaciela w Aschaffenburg i oczyszcza Würtzburg, posuwając się jednocześnie dalej. Jedna z kolumn znajduje się 65 km od Norymbergii.

Pierwsza komórką francuskiej administracji wojskowej urzęduje już w okupowanych Niemczech. Specjalnie prze-

gdyż wojna trwa, jest najlepszym dowodem jej sił żywotnych, bezsprzecznej konieczności jej nadejścia i normalnego rozwoju.

Po niesławnym upadku Włoch, po tym, jak Niemcy rozpadają się pod ciążą samymi zadaniymi im przez państwa demokratyczne, widzimy całą istotną słabość faszyzmu, opartego na terrorze i strachu.

Faszyzm przestał istnieć. Demokracja rozpoczyna nowy rozdział historii. Zniszczona i zdewastowana Europa musi być odbudowana w jak najszybszym czasie. Demokracja ją nie tylko odbuduje, demokracja kładzie nowe podwaliny pod stary zgnity świat, wznosi nowe fundamenty w dziedzinie wzajemnego porozumienia się narodów i państw.

I tak, jak wszyscy zbiorowo dążyli do zniszczenia faszyzmu, tak teraz wszyscy we wzajemnym poszanowaniu swoich praw będą dążyć do utrwalenia pokoju światowego.

Co zaś się tyczy faszyzmu i reakcji, to już historia wyrzekła swoje pierwsze, lecz także ważne słowo: „oskarżam”.

szkoleni oficerowie amerykańscy i francuscy sprawują władzę.

W dalszym ciągu druga armia brytyjska zajęła Lengerich i Übbenbüch i znajduje się bezpośrednio pod Osnabrück. Walki w lesie Teutenburskim w rejonie Bielefeld, gdzie Niemcy próbują utrzymać swoje pozycje, trwają w dalszym ciągu. W dolinie Nekar Amerykanie zajęli Wimpfen. Na dolnym Renie w trójkącie w okolicy Zutphen i Rhein trwają ciężkie walki obronne. Silne oddziały brytyjskie uderzają w kierunku północnym i północno-wschodnim.

Na południe od Bielefeld Amerykanie wdarli się głęboko w kierunku Herford. Ataki nieprzyjaciela w rejonie Teuteburgerwald z obu stron Tecklenburga odrzucono. Nad rzeką Sieg i w górach Rothaar odrzucono nieprzyjaciela i zniszczono na północny wschód od Witterberg wiele oddziałów nieprzyjacielskich. Wzięto liczne czołgi i samochody. W rejonie Warburga i nad rzeką Werra na północ od Eisenach trwa w dalszym ciągu nacisk nieprzyjaciela. Po zaciętych walkach Amerykanie wtargnęli do Kassel. W rejonie Fulda i nad rzeką Kinzig wojska amerykańskie odrzuciły nieprzyjaciela na wschodni brzeg rzeki. W Aschaffenburgu trwają ciężkie walki uliczne. Miasto jest prawie całe zniszczone. Na kanale Dortmund — Ems Brytyjczycy wzięli jeden most nieuszkodzony, co ułatwiło im szybkie posuwanie się naprzód na drodze do Osnabrück.

Dnia 2-go kwietnia 1945 roku zginął tragicznie z rąk najemnych zbirów hitlerowskich

†.

kpr. pchr. **KOSTYLA STEFAN**

kursant Oficerskiej Szkoły Piechoty nr. 2
wzorowy żołnierz i dobry kolega

Cześć jego pamięci!

Dowództwo i Korpus Oficerski
Szkoły Oficerów Piechoty Nr. 2

Strategia zwycięstwa

A. AKTYWNA OBRONA

Już pierwsze boje przekonały Niemców, że mają do czynienia z innym wojakiem, niż w dotychczasowych kampaniach. Przede wszystkim inne założenia strategii obronnej.

Francuzi, jakby zahypnotyzowani potęgą niewykończoną, bo niedoprowadzoną do morza linii Maginot szykowali się — rzecz niewiarogodna w dobie panowania motorów na ziemi i w powietrzu — do wojny pozycyjnej. Skostniała w rutynie generałowie francuscy wyobrażali sobie, że Niemcy powtórzą dawne błędy, kiedy to wykrywali się w bezpłodnych atakach na reduty Verdun. Doświadczenie kampanii polskiej Francuzów niczego nie nauczyło. Upadek Polski tłumaczono sobie prostodusznie głównie brakiem ciągłej linii fortyfikacyjnej. Niemcy przedarli się przez Holandię i Belgię obszli jednak linię Maginot i wzięli ją bez większego wysiłku od zachodu.

Kampania francuska utwierdziła Niemców w przekonaniu, że nie nie zdoła się oprzeć potędze ich broni pancernych. Nagle, niespodziewane uderzenie na Związek Radziecki miało zwiększyć szanse i przyspieszyć tempo „Blitzkriegu”.

I rzeczywiście, wskutek podstępnego napadu Związek Radziecki już pierwszego dnia wojny stracił na lotniskach tysiące samolotów. Paniki jednak Niemcom nie udało się wznieść. Niemcy przekonali się ze zdumieniem, że otoczono dywizje ani myślą się poddawać, ale przebijają się do swoich tygodniami, a niekiedy miesiącami, siejąc na tyłach niemieckich zamęt i dezorganizację; że jednostki wycofują się po to tylko, by zająć nowe pozycje obronne i podjąć walkę od nowa. Nieustannie kontruderzenia zaczęły już w pierwszych tygodniach tempo niemieckiej ofensywy. Bliższy miesiąc trwały walki na odcinku Nowogród Wołyńskiego i trzeba było dopiero gigantyczną bitwę czołgowej, w której Niemcy ponieśli olbrzymie straty zanim przegrali się na przedpolu Kijowa. Miesiąc trwały żaźarte boje o Smoleńsk i w białych puszczykach. Dopiero z początkiem listopada hitlerowska armia stanęła na przedpolach Moskwy, Leningradu i Rostowa.

Hitlerowcy nie talli zdziwienia. Nie mieli przeciwnik nie marzył o „wygodnej” wojny pozycyjnej. Na manewr odpowiadał manewrem. Czerwona Armia cofając się prowadziła nieustannie manewrowe walki obronne. Była to aktywna obrona w wielkim stylu, na skalę, jakiej nie znała historia.

Jednocześnie z tym cofając się ale do upadłego walcząca armia współdziałał masowy ruch partyzancki, który z miejsca przybrał niewidziany dotąd rozmach.

Co było podstawowym założeniem owej strategii aktywnej obrony? Strategia ta była obłożona na maksymalne opóźnienie postępowania się napaścika, aby wygrać czas potrzebny do zmobilizowania rezerw i przejścia do kontr-ofensywy.

Przez całą kampanię 1941 r. Czerwona Armia walczyła z liczebnie i technicznie silniejszym przeciwnikiem. Dowództwo Czerwonej Armii nie dało się jednak porażać do „rozwiązania rezerw na drobne”, ale szykowało je skrzętnie do wielkiej bitwy o Moskwę. Jakkolwiek dotkliwą była strata Krzywego Rogu czy Zagłębia Dniepelskiego sprawa zachowania rezerw do restrzykujących warunków była rzeczą ważniejszą. Sprawa zachowania rezerw była kwestią życia i śmierci.

Naturalnie hitlerowska strategia bluffu walczyła w pogoni za efektami politycznymi, upatrując się zdobyciami terenowymi i same hodowała w sobie zarodki własnego klęsk, bo nie prowadziła do zastraszania sił przeciwnika, co powinno być głównym celem planów strategicznych.

Hitler nie straszył żołnierza. Całe dywizje trwały w „wychodzących atakach”. 100.000 zabitych kosztowało wzięcie Odessy. Śmierć 300.000 Niemców i Rumunów okupiło wzięcie Sewastopola.

Wylizanie że zwycięstwo okupi ol-

Napisał
Dr. STANISŁAW EHRLICH, kpt.

brzytne ofiary w ludziach było błędne. Stracone terytoria można odwojować, ale pogrzebanych dywizji nie nie zdoła wskrzesić.

Kiedy armia hitlerowska podeszła do Moskwy była wyczerpana poważnym upustem krwi.

W ten sposób, Czerwona Armia w całości liczebnie i technicznie słabsza, na decydującym odcinku moskiewskim zyskała przewagę. Ze 173 dywizji niemieckich 51 zostało rozbitych pod Moskwą.

Oba ramiona cęgów niemieckich, obejmujących Moskwę z północy i południa, zlamali właśnie owe świeże, wyczerpane dywizje.

W 1942 r. Hitler popełnia ten sam błąd. Hitlerowcy znowu, według trafnego określenia jednego z żołnierzy, „pożerali kilometry, ale tymczasem kilometry pożerały ich samych”.

Generałowie niemieccy spieszyli się: 10/VII mieli być w Borvsoglesku, 25/VII w Stalingradzie, 10/VIII w Saratowie, 15/VIII w Kujbyszewie, 10/IX w Arzamasie, a 25/IX w Baku. Moskwa miała być wzięta manewrem oskrzydającym od wschodu.

Był to plan jawnie nierealny. Plan, któremu — jak powiedział ironicznie Sta-

lin w swoim przemówieniu z dn. 6/XI. 1942 r. — zdradza autora.

Co przegrodziło Niemcom drogę do Wołgi? Stalingradu nie broniły pierścienie żelbetonowych konstrukcji fortyfikacyjnych, bronił go żołnierz, wspomagany siłą artyleryjskiego ognia. Artyleria, która już zdała egzamin pod Moskwą i uratowała Leningrad, miała teraz spustoszenia w niemieckich kolumnach pancernych.

Współzawodnictwo między „pancerzem” a pociskiem zakończyło się bezapelacyjną wygraną pocisku. Jeszcze raz byliśmy świadkami wielkiego popisu artylerii radzieckiej w obronie, kiedy to w lipcu 1943 r. na kurskim odcinku zostały zlamane wściekle ataki „tygryśów”.

Praktyka bojowa wniosła poprawki do książki gen. Guderiana: „Uwaga czołg!”

A do historii przejdzie lapidarne sformułowanie Stalina: — Artyleria — bóg wojny!

Niemcy przekonali się, że siła ognia radzieckiej artylerii jest tak wielka, iż może zatrzymać pancerną lawinę. Wkrótce mieli się przekonać, że siła tej artylerii nigdy nie pozwoli im przetrwać się do wojny pozycyjnej, w której szukali ratunku przed klęską.

(C. d. n.)

Reforma rolna postępuje naprzód

WARSZAWA, 3. IV. W poznańskim rozparcelowano już 70 majątków. W pełnym rozwoju znajdują się prace siewu wiosennego. W akcji parcelacji majątków obszarnczych biorą udział brygady robotnicze. W Polsce znajduje się obecnie 4,500 traktorów, które mają obsłużyć ziemie chłopów. Poraz pierwszy w Polsce chłop będzie uprawiał ziemię przy pomocy traktorów. Dotychczas korzystali z nich nieliczni obszarnczy. Pomoc ta jest tym ważniejsza, że daje się odczuwać wielki brak sprzężają konnego.

Stan obsiewów na Pomorzu

TORUŃ, 30. III. W czasie siewów jesiennych zostało obsiane na Pomorzu przez Niemców 36% ogólnej powierzchni uprawnej, wobec czego przed władzami rolnymi woj. pomorskiego leży zadanie obsiania pozostałych 64% ziemi. Na terenie województwa znajdują się około 1200 traktorów, z których jednak znaczny odsetek wymaga poważnych remontów i nie nadaje się do natychmiastowego użytku. W związku z siewami wiosennymi wojewoda pomorski rzucił hasło: „Cała Polska dla Pomorza, całe Pomorze dla Polski”.

Dzieła sztuki jako „Schmucksachen”

Straszliwa działalność niemieckich „Kulturträgerów” we wszystkich dziedzinach życia na długo pozostanie jako groźne memento w pamięci narodów Europy. Kominy krematoriów Majdanka, Treblinka i Oświęcimia wnoszą się ku górze jako trwałe pomniki „kultury” nowoczesnych Wandalów. W niszcycielskiej swej pracy nie oszczędzali brunatne bestie żadnych świętości i pamiątek narodowych, nie oszczędzali też żadnych dzieł sztuki i innych wytworów geniuszu ludzkiego. Ale czegoż innego można było oczekiwać od tych, którzy karmieni „Mein Kampfem” i bredniami rasowymi Rosenberga palili publicznie książki takich pisarzy, jak Heine, Mann i Einstein.

Ofiarą rabunku i zniszczenia padły też, obok innych muzeów europejskich, i nasze polskie skupiska dzieł sztuki. Rejestr szkód, poniesionych przez Polskę skutkiem ograbienia przez Niemców muzeów, kościołów i prywatnych zbiorów, jest ogromny. Zapewne po skończonej wojnie nastąpi rewizja i pokradzionych obrazów, rzeźb i arrasów, ale czy wszystkie dojdą do nas z powrotem? Należy się obawiać, że raczej nie. Przyczyna tego leży w tym, że duża część zabranych dzieł sztuki znalazła się w prywatnych mieszkaniach dostojników administracyjnych, wojskowych i partyjnych okupantów, którzy, należąc do „herrenvołku”, musieli mieć swe mieszkania odpowiednio „genetycznie” urządzone.

W Krakowie istniał w czasie okupacji specjalny urząd, którego zadaniem było „zabezpieczenie” ważniejszych dzieł sztuki w Polsce. Akcja prowadzona przez ten urząd polegała na wybieraniu z muzeów polskich co cenniejszych obiektów artystycznych i wywożeniu

ich do Niemiec, wzgl. wypożyczaniu ich różnym dostojnikom Trzeciej Rzeszy, jako „kunstwertigen Schmucksachen — artystycznych ozdób”. Kierownikiem tego urzędu był niejaki SA Brigadeführer Horstmann, który do spółki z krewną żoną oberkarta Franka grabił polskie muzea. Między innymi przez niego właśnie zostały wywiezione do Wiednia bezcenne arras z Katedry i z Zamku Królewskiego na Wawelu. Z Muzeum Czartoryskich w Krakowie zrabowano obrazy Rafała i Leonarda da Vinci oraz cały szereg obrazów polskich mistrzów, jak Chelmońskiego, Kossaka, Falata i innych. Odrębną od działalności urzędu dla ochrony dzieł sztuki w G. G. sprawa jest wywieżenie ołtarza Wita Stwosza z kościoła N. M. P., które nastąpiło na wyraźny rozkaz Hitlera.

Podobnym zniszczeniom, jak muzea krakowskie uległy wszystkie muzea naszych większych miast. Bezcenne dzieła sztuki z Muzeum Narodowego w Warszawie zdobyły prywatne apartamenty katów naszej stolicy — kolejnych gubernatorów i pełnomocników rozsiadłych w pałacach Rzeczypospolitej. Wendlera, Fischera i innych. I tylko bohater-skim wysiłkiem ofiarnych jednostek zawiązać należy, że bezcenne tak pod względem artystycznym, jak i dziejowo - dokumentarnym malowidła nie zostały przez okupantów odo-wiednio „ochronione”. Po pomimo, że „Hold pruski” czy „Grunwald” nie zdobyły by na pewno mieszkania żadnego z dostojników hitlerowskich, gdyż zbyt niemiłe wzbudzały by w nich reminiscencje, z całą pewnością zostałyby one publicznie spalone w Berlinie, a dzień ten byłby ogłoszony przez Hitlera dnem

święta narodowego i wielkim wyjątkiem oręża niemieckiego.

Świątym naszym obowiązkiem wobec kultury naszej przyszłych pokoleń jest odzyskanie wszystkich wywiezionych przez okupanta muzealiów. Za zniszczone i sponiewierane przez hitlerowskich „mecenatów sztuki” w ich prywatnych mieszkaniach i gabinetach drogocenne nasze pamiątki, powinniśmy odzyskać zawiązką dzieł sztuki z niemieckich zbiorów państwowych i prywatnych. Naród niemiecki, naród, który wydał Hitlera i setki tysięcy podobnych do swego wodza zbrodniarzy i zwyrodniałców, nie jest godny miana narodu kulturalnego. I naprawdę zbrodniczo było by pozostawiać bezcenne wytwory geniuszu ludzkiego w rękach ludzi, na których sumieniu spoczywają miliony pomordowanych niewinnie istnień ludzkich. Twory bowiem wolnego ducha ludzkiego nie mogą być własnością narodu, wychowanego w duchu pogardy dla godności ludzkiej i braku poszanowania dla praw człowieka.

M. O.

Odbudowa Warszawy

JAKI JEST STAN TELEFONÓW
W WARSZAWIE

Donosiliśmy o darze 5000 aparatów telefonicznych, jaki otrzymała Warszawa ze Związku Radzieckiego. W związku z tym nasuwa się pytanie, w jakim stanie znajduje się telefoniczna sieć stolicy.

Dowiadujemy się, że sprawa przedstawia się bardzo niekorzystnie. Wszystkie kable są powyściąane, a te, które pozostały, są pocięte na drobne kawałki. Szal niszcycielski okupanta objął i tę ważną dziedzinę naszego życia i z prawdziwą niemiecką dokładnością i systematycznością je unicestwił.

1/3 PRZEDWOJENNEGO ZAPOTRZEBOWANIA WODY

Ogół mieszkańców stolicy bardziej niż światłem interesuje się sprawą wody. Kiedy będzie woda. Pomyśl, zasilające na Czerniakowie są zniszczone. Filtry, chociaż zniszczenia nie uległy, jednak zostały zdewastowane w ten sposób, że Niemcy uciekając zabrali znaczną ilość części maszyn. Wieża ciśnień natomiast jest w dobrym stanie. Po ukończeniu robót remontowych na Czerniakowie i po doprowadzeniu filtrów do stanu używalności, powinniśmy w początku maja mieć wodę w rurociągach. Jaki jest stan sieci wodociągowej, to się dopiero okaże, po porzuceniu wody. W pierwszym stadium funkcjonowania wodociągów otrzyma wodę około 300.000 mieszkańców miasta. Narazie każdy mieszkaniec miasta będzie mógł korzystać z 1/3 tych ilości, z jakich korzystał przed wojną.

AGENDY MAGISTRATU W GMACHU BGR.

Bank Gospodarstwa Krajowego przekazał definitywnie swój gmach u zbiegu Al. Jerozolimskiej i Nowego Świata Zarządowi m. st. Warszawy. B. O. S. otrzymało zlecenie szybkiego uporządkowania tego budynku. W gmachu B. G. K. będą umieszczone wszystkie agendy Zarządu Miejskiego (BOS).

Przez krainę jezior

List z frontu

Nie bardzo mam czas na pisanie, bo posuwamy się w ciężkich marszach, robicie nieraz do 50 km dziennie. Jesteśmy już od kilku dni na ziemi niemieckiej. Ludzi tutaj prawie wcale nie ma. Oddychać widać powal na miastach i wioskach, zostawiając owoce. Chodzi się po domach i domkach wioskach. Wszyscy mamy po parę zmian bielizny, mamy tylko wierzchnią, lewąwy do mycia, owce i barany leżą za nami tak szeregami. Zdobyliśmy wszystkie potrawy na drodze. W ogóle każdy dzień przynosi nowe wrażenia. Nasz zdobył obóz telefonów — Odleg. 100 km kilka tysięcy telefonów polskich, francuskich, niemieckich, angielskich wnoszą do domów, wstrój u nas świetny, fryzów masami prowadzi do tyłu wykładają ekspozycje po dziedziadach, widać że goście nie oszaleli...

Idziemy przez krajcie lasów, brzoź żelaz. W noc powietrze wiatr ciepły — wiatr od morza. Nie wiem dlaczego, ale przewiewa mi się w pamięci jakbyś, tak samo szumią świerki i sosny, tak samo niewieście jest wietrze, taki sam jest w nocy niesolaj.

Rano dzieje wschodzi błyszcząca kula, braliśmy przez rozmarzła drewno, buty się chwieją ciągnąc się z błota, balety kolyszą się rytmicznie. Uwaga na las; Niemcy małymi grupkami zostają, by prowadzić dywersje. Niedaleko szczyka automat, nasza artyleria zaczyna przyzwotowanie — przeciwna muzyka

dla naszego ucha. U Niemców wszystko się kotłuje, z daleka dochodzi do nas chrząst żelaza i huk motorów, nasze czołgi! Stalowe giganty pędzą z zawrotną szybkością, fontanny błota i wody wytryskują po obydwoch stronach szosy. Na czołgach nasi fizylerzy rwą naprzód; nie ich nie wstrzymują. Nacierają na miasto, widzimy z daleka błysk ognia, huraganowy ogień tankowy, salwy broni maszynowej, potem straszliwa detonacja. Jakiś budynec wylądował w powietrzu, edelowy walki cichła, potem spokój. Dymy wleka się nad miastem. Ośro Niemców zlamany, po 2 godzinach jesteśmy na miastem... Robicie baterie niemieckie, stępy pocisków, poszarpani Niemcy, wszystkie wygląda tak, jakby przeszedł su huzarom. Kiedy przyjadą, będą miał dużo do opowiadania...

Gauje się dobitnie, grunt się nie przejmował, dobrze się odzwia. Obiedaliśmy się przez 5 dni konserwami W-wka, znaleźliśmy kilkadziesiąt szosów z konserwami, cukru mam z re kile. Słowem brakuje tylko ptasiego mleka!

Tymczasem koczuję, nie co u Was! Co w Lublinie? Sądząc o znaczeniu wszystkich nie-uwaga z powodu świat!

Wybaczcie bezgroty, ale żyję w warunkach polowych. Stolik jest małałki, zastawiony wleprzowiną i spirytusem, ja piszę list, a moi kolezdy rozgrzewają się...

B. Z.

NAD BAŁTYK I ODRĘ

Odrodzimy słowo polskie nad Odrą i Bałtykiem

W staropolskich, odciętych od szerokiego świata, wioskach mazurskich żyją Polacy, którzy wymawiają słowa polskie żywcem wyjęte z szesnastowiecznej Biblii Wujka, od wieków stanowiącej w rodzinach jedyny elementarż języka narodowego. W starych wioskach Śląska Opolskiego są Polacy, którzy przechodzą postępowe i kruszące się mszaki polskie w malowanych skrzyniach, wśród najświętszych pamiątek rodzinnych. Pokryty nalotem niemieczyzny, która narasta w nich jako życiowa konieczność, ten archaiczny język polski ujawnia się jednak nieśmiało słowami, gdy zrecznie potracić o strunę narodową.

Powrót tych ziem do ojczyzny musi rozpocząć się przede wszystkim od regeneracji języka polskiego. Na te tereny powinni pójść najzdolniejsi i najbardziej ofiarni nauczyciele, którzy potrafią nie tylko uczyć języka ojczystego, lecz wzbudzać głęboką miłość do niego, przedstawiać jego piękno i niewysłowioną melodię.

Na Mazowszu Pruskim, na Śląsku, na Pomorzu szczebińskim i w województwie gdańskim trzeba stworzyć gęstą sieć polskich przedszkoli. Najmłodsze dzieci w przedszkolach będą się przyzwyczajając do dźwięków mowy polskiej, i w jej pisowni i gramatyce poznają dopiero w szkole.

Na tych terenach istnieje bowiem duża ilość małżeństw mieszanych pod względem narodowościowym. Dzieci matki-Polki, a ojca-Niemca często nie miały możliwości słyszeć w domu języka polskiego, choć Ślązaczki na ogół znane były ze swej nieugiętości.

Szkoły polskie szerzyć będą znajomość dziejów ojczystych z podkreśleniem roli ziem zachodnich w epoce państwostw. Zadaniem szkoły polskiej na tych terenach jest sprostowanie historycznych kłamstw, fabrykowanych od wieków przez niemiecką naukę i propagandę.

Do osiągnięcia tego celu posłuży w znacznym stopniu szeroko pojęta oświata dorosłych, którzy na podstawie archaicznej polszczyzny, cudem uratowanej, poznają współczesny, kwitnący bogactwem słów język polski, poznają skarby literatury naszej, zawierającej cały zespół narodowych idei i dążeń.

W zbliżeniu do literackiego słowa polskiego przewodniczyć im będzie teatr narodowy, który na tamtych ziemiach rozkwitnąć musi niebawym blaskiem sztuki aktorskiej i celowości repertuaru. Tam nie wystarczy kilka reprezentacyjnych scen w większych miastach. Na tamtych ziemiach należy dążyć do stwo-

Śląsk wczoraj i dziś

W chwili obecnej Polska jest w okresie budowania swojego ustroju społecznego, politycznego i gospodarczego na tle wielkich przemian, jakie zachodzą na całym świecie.

Dla wszystkich narodów i państw przemian te są decydujące. Dla Polski, która po długoletniej poprzedniej niewoli była zaledwie tylko 20 lat państwem samodzielnym, przemiany te są po stokroć ważniejsze i istotniejsze.

Piszemy „20 lat państwem samodzielnym”, ale jak się orientujemy, samodzielność ta szczególnie w dziedzinie gospodarczej, była fikcją, a nasze władze ogarnięte szaleńcami „sanacji”, „ozonu”, absolutnie nie dążyły do tego, aby gospodarkę państwową nie tylko uzdrowić, ale przede wszystkim unormalizować i wyciągnąć spod szkodliwych wpływów obcego kapitału.

Nasz reakcyjny rząd ostatnich smutnych lat 10-ciu był bezwzględnie pod wpływem faszyzmu w każdej dziedzinie, w dziedzinie gospodarczej wpływ ten był wybitnie szkodliwym i wyniszczającym siły państwa. Mieliśmy zresztą tego dowody niezaprzeczalne w r. 1939, w czasie kampanii wojennej.

Dezorganizacja, brak zmysłu orientacyjnego w ogólnych zagadnieniach ekonomicznych, brak chęci zaradzenia złu, przez poznanie przyczyn kryzysu gospodarczego — oto główne niechlubne cechy naszego rządu Smigłych, Becków i innych.

Na skutek słusznych naszych żądań otrzymamy dosyć daleko posunięte na zachód granice, a przez to zwrócony nam zostanie jeden z najbardziej uprzemysłowionych ośrodków, teren Śląska Górnego i Dolnego aż po rzekę Odrę.

Do czasu wojny, to zn. do r. 1939 niewielki odcinek tych terenów, to zn. część Górnego Śląska, był przecież także naszą własnością.

Ale niestety, ośrodki przemysłowe, jakie tam się znajdowały i znajdują, nie były eksploatowane przez nas, pieniądze czerpane stamtąd nie szły na zaspokojenie naszych potrzeb.

W większości kopalnie, huty i inne fabryki były własnością obcych towarzystw akcyjnych lub poszczególnych osób, które czerpały z naszych bogactw olbrzymie korzyści, wyszukując przy tym w haniebny sposób polskiego robotnika i górnika.

Otóż zespół największych kopalń, najbogatszych w węgiel na Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie pokłady sięgały bardzo głęboko, bo prawie 500 m. były własnością hr. Renar-

zienia wielu placówek teatru ludowego, scen marionetkowych na wysokim poziomie, scen objazdowych, które dotarłyby do najdalszych zakątków kraju.

Niewątpliwie dużą rolę odegra prasa i prawnik radiowy, który na razie będzie najbardziej dostępnym środkiem oddziaływania językowego. Z tego względu przed organizatorami polskiego radia otwierają się olbrzymie i bardzo odpowiedzialne zadania w zakresie wypracowywania właściwych programów.

Gdy dziś ogarnięci nieopisanym en-

da, który mieszkał stale we Francji, żył za pieniądze polskie, które wydawał nie w naszym ojczyźnie. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak przez to ubożał nasz kraj, jak na tym cierpiał skarb naszego państwa i nasze możliwości gospodarcze.

Dodać musimy, że nie tylko kopalnie były własnością tego obcokrajowca, należały także do niego i walcownie stali, między innymi jedna z największych, znajdująca się w okolicach Sosnowca.

Rywalizowały z nim także różnego rodzaju francusko - włoskie towarzystwa akcyjne, które były w posiadaniu takich wielkich ośrodków przemysłowych, jak „Solvay” lub „Sartur”, a gdy dodamy jeszcze do kompletu właścicieli Niemców, jak „Fitzner i Gamper”, ruda i żelazo lub „Lamprecht”, będziemy mieć pełny obraz niszczytelnej przedwojennej gospodarki państwowej. Obcy kapitał nie tylko rujnował nasze państwo przez to, że krzywdził robotnika, wyciskając z niego ostatnie siły za marne grosze (od zł 1,80 do zł 3,80 dniówka), ale prowadził na terenach pracy politykę dewastacyjną przez to, że nie ulepszał warsztatów pracy, nie zabezpieczał przed różnego rodzaju niebezpieczeństwami grozącymi życiu, nie reformował sposobów produkcji, co ma przecież tak wielkie znaczenie dla całokształtu zagadnień gospodarczych.

Dziś odzyskujemy i inne części tych najbogatszych nieomal terenów w Europie, teraz ojczyzna nasza będzie właścicielką tych dóbr i bogactw niepożytych.

Czym będzie dla naszego przemysłu ten rezerwurowanie surowców, doskonale zdajemy sobie z tego sprawę. Jakie znaczenie gospodarce bę-

dzie to miało w skutkach dla nas, o tym chyba pisać nie potrzebujemy.

Jedno jest najważniejsze, że obcy kapitał nie będzie się tam więcej rządził, że wszystko będzie polskie i dla Polaków.

Węgiel, którego bogate pokłady mamy na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, nie tylko wystarczy na zaspokojenie naszego rynku, dużą część będziemy mieli możliwość wymienić z innymi państwami na artykuły, których będzie nam brak.

To samo dotyczy i rudy żelaznej. Przetopiona w naszych hutach śląskich dąbrowieckich na stal da nam dochody, którymi nie pogardziłyby narody nawet najlepiej i najracjonalniej zagospodarowane.

Do tego dodać jeszcze musimy ośrodki cukrownictwa, których jest bardzo wiele w okolicach Wrocławia, oraz papiernie, których poza Śląskiem znajduje się kilka w Zagłębiu Dąbrowskim, m. in. jedna z największych „Klucze”.

Perspektywy przemysłowe są więc olbrzymie. Wartość tego wszystkiego podnosi dostęp do morza, który zapewni nam szerokie możliwości eksportu przez posiadanie portów na długim, bo ponad 400 km liczącym wybrzeżu morskim.

Polska demokratyczna, Polska robotnika i chłopca wynagrodzi nam wszystkie materialne krzywdy, jakich doznałszy przez szkodliwą i nieumiejętną gospodarkę lat poprzednich. Polska demokratyczna zapewni nam normalny rozwój i odpowiednie miejsce w rodzinie wszystkich cywilizowanych narodów.

A. L.

Mąka sowiecka dla pracowników Zagłębia

Do Sosnowca przybyły już pierwsze transporty mąki sowieckiej dla potrzeb ludności. Do chwili obecnej przywieziono do Sosnowca ponad 160 ton mąki, w tym 100 ton pszennej

i 60 ton żytniej. Mąka ta przeznaczona jest w pierwszym rzędzie dla warstw pracujących. Rozdzielona została stolówkom przy warsztatach pracy.

6 milionów Niemców będzie wysiedlonych

Rozpoczęło pracę nowopowołane do życia przez Prezydium Rady Ministrów Biuro Ziem Zachodnich, którego zadaniem jest wysiedlenie 6-ciu milionów Niemców z terenów, które przypadną Polsce, a osiedlanie na nich ży-

wiołu polskiego. Biuro będzie przeprowadzało selekcję, rejestrując materiał przesiedleńczy, i lokując właściwych ludzi na właściwych miejscach, zgodnie z zasadą: Każdy Polak wraca do swego warsztatu pracy i do swojej siedziby. Dotyczy to przede wszystkim ludności tych ziem, które w roku 1939 wchodziły w skład Rzeczypospolitej. Ziemie nowozdobytte będą zaludnione elementem ideowym, który potrafi czynnie budować zręby polskiej państwowości.

BYDGOSZCZ (Polpress). Pod kierownictwem głównego pełnomocnika dla spraw gospodarczych na Wielkie Pomorze i Prusy Wschodnie kpt. inż. Szredowicza wyjechały trzy grupy operacyjne na teren Prus Wschodnich. Zadaniem grup operacyjnych jest przyjęcie i zabezpieczenie wszystkich obiektów przemysłowych na terenie Kwidzyna, Malborka i Elbląga.

Zofia Karczewska-Markiewicz

Historia i klechdy Gdańska

Zarówno historia, jak i prastare legendy, związane ze starym grodem gdańskim wskazują niezbicie, iż jest on i był miastem powstałym dzięki pomorskim Słowianom. Wszelkie zakusy niemieckie, mające na celu oderwanie Gdańska od Macierzy prowadziły w konsekwencji do zniszczenia miasta, które w oderwaniu od Wisły pozbawione było swojej do życia niezbędnej arterii. Patriotka gdańska, wybitna pisarka niemiecka, matka słynnego myśliciela, Joanna Schopenhauer, pisała w r. 1772, gdy wojska niemieckie wdarły się do kraju: „Fryderyk Wielki napadł jak wampir na moje nieszczęsne, skazane na zagładę miasto i wysysał z niego soki żywotne przez lata całe aż do zupełnego zniszczenia”.

Okresy, w których Gdańsk leżał w granicach Polski, stawały się „złotym wiekiem” w życiu miasta. Gdańsk w rękach niemieckich pozostawał tylko od zdrady krzyżackiej w 1308 r. do powstania przeciw Krzyżakom — czyli 138 lat oraz 125 lat w okresie zaborów. Na tysiąc więc lat istnienia Gdańska 283 lata niewoli pruskiej przy pomocy sprowadzanych osadników niemieckich miały doprowadzić do zgermanizowania miasta. Jednak zew morza polskiego, tradycja historyczna, klechdy polskie opowiadane o zmroku przez mieszczan w domach przy gdańskich kominach — miały moc silniejszą niż zakusy imperialistów i lupieżców niemieckich.

Dziś, gdy Gdańsk przeżył już zarówno okres 21 lat, jako „wolne miasto” i 6 lat okupacji, wieszczym prorocstwem wydaje nam się

zawarty w eposie narodowej „Pan Tadeusz” okrzyk: „Miasto Gdańsk! niegdyś nasze, będzie znowu nasze!”

Gdańsk był w zaraniu swych dziejów osadą prasłowiańską, jak o tym świadczy wykopiska grodów i cmentarzy, charakterystycznych dla Słowian. Historycy rzymscy Pliniusz Starszy i Tacyt oraz geograf Ptolemeusz znają Bałtyk jako morze słowiańskie, dla którego cennych bursztynów nastąpiły lupieżcze najazdy germańskich Wikinów w początkach wieku pierwszego, później wędrowni kupcy greckich, rzymskich i arabskich. Powoli plemiona słowiańskie: Polan, Lutyczan, Mazowszan i Pomorzan (potomkami Pomorzan są Kaszubi) zorganizowały się. Mieszko I jest już władcą Bałtyku od Odry po Wisłę. Książęta kaszubscy przyjmują chrześcijaństwo w Gdańsku za sprawą Chrobrego. Bulla papieża Eugeniusza III z r. 1148 powierza już gród opiece duchownej najbliższej diecezji. W wieku trzynastym Gdańsk był „miastem ruchliwym portem, do którego ściągali kupcy z zachodu oraz chciwi bogactw osadnicy z Niemiec i Holandii. Świątność i dobrobyt miasta rozwija się znakomicie pod opieką książąt kaszubskich. W 1282 Mściwój aktem w Kępnie przekazuje swą władzę siostrzeńcowi Przemkowi II Wielkopolskiemu, późniejszemu królowi polskiemu, pod którego berłem jednoczą się Wielkopolska, Krakowskie i Pomorskie. Okres rozkwitu Gdańska został zahamowany przez słynną zdradę Brandenburczyków, którzy w 1308 r. oblegli gród.

Przed Władysławem Łokietkiem piętrzyły się jeszcze trudności związane z jednoczeniem kraju i dlatego wezwał Krzyżaków dla odparcia Brandenburczyków. Krzyżacy przepędzili wprawdzie najęźdźców ale sami, korzystając z jarmarku, odbywającego się z okazji dorocznego odpustu na św. Dominika, wdarli się do miasta i sprawili okrutną rzeź wśród opornej ludności. Krwawo rozpoczął się okres 158-letniego panowania krzyżackiego, trwającego aż do zbrojnego powstania gdańszczyzan, pomorzan i mieszkańców Prus, którzy oddali się pod opiekę Kazimierza Jagiellończyka. W 1466 r. przylączył znowu Gdańsk do Polski. Nienawidził do lupieżców krzyżackich była tak silna, że opanowała nie tylko Słowian, ale i niemieckich kupców. Wiele mówią odkryte w Gdańsku dwie tablice. Jedną z napisem niemieckim, który brzmi: „W tym miejscu odkryto resztki fundamentów zamku zakonnego, zburzonego przez gdańszczyzan w r. 1454”. Druga tablica burmistrza Borkmana z 1709 r. mówi o okresie od złozenia przez gdańszczyzan przysięgi na wierność Kazimierzowi Jagiellończykowi, jako „o złotych polskich czasach”. Dwie tablice stały się symbolem historycznego i życiowego przeznaczenia Gdańska, dla którego złotym wiekiem będzie zawsze spójnia z Polską i główna arteria łącząca życie i wodę — Wisła. Niatędnokrośnie w ciągu dziejów manifestowali gdańszczyźanie swą wierność dla Polski. W okresie blokady Gustawa Adolfa, potomka szwedzkiego, przeciw gen. Raumerowi itd.

Dziś narodzić znowu wraca prastary Gdańsk do Polski. Torząc swe fale szara Wisła kolyśać będzie polskie dzieci do snu, opowiadając

klechdy o tym, jak powstała „perla Bałtyku”. Wprawdzie rzeki nie umieją czytać, nie wertują starych pergaminów księdza Jezuita Jana Skórskiego, który po raz pierwszy spisał ludowe podanie o powstaniu Gdańska, ale rzeka polska to odwieczny, miłujący świadek. Podanie głosi, że Lech wraz z synem Wizimierzem wyruszył na poszukiwanie uprowadzonej córki swej Rossy. Na morzu burza spowodowała rozbieżność żeglarzy. Lech wrócił do kraju i założył Gniezno, Wizimierz zaś wyładował w Danii, gdzie prześladowany początkowo przez Duńczyków, później odniósł nad nimi zwycięstwo. Wizimierz uprowadza jeńców nad Wisłę, gdzie po obu stronach rzeki u ujścia jej do morza zakłada dwa grody. W jednym z grodów osadza jeńców i nadaje mu nazwę Gdan.

Inna legenda gdańska, związana jest z herbem miasta. Herb miasta wyobraża dwa krzyże: jeden nad drugim. Nad krzyżami umieszczona jest korona. Tarcze podtrzymują dwa lwy zwrócone ku widom. Dawniej malowano te lwy profilem. Zmiana w herbie nastąpiła od czasu wizytacji Gdańska przez Zygmunta Augusta w 1552 r., gdyż jak głosi legenda, w czasie uroczystego wjazdu króla 8 lipca przez Bramę Zieloną lwy z herbu zwróciły głowy w kierunku orszaku monarszego, spoglądając na wspaniałego pochód króla polskiego.

Stare bajnie i klechdy snują się wśród kamieni gdańskich, których każdy kamień przesłankiety jest polskim duchem. Dziś miasto Gdańsk niegdyś nasze, jest znowu nasze. Wraca do Polski, która przywróci mu dawną świetność, zgodnie z prastarą tradycją.

R. M.

O klub inteligencji w Lublinie

Rektor Politechniki Warszawskiej, znajdujący się chwilowo w Lublinie, inż. Władysław Kuczewski zabiera głos w sprawie stworzenia w Lublinie klubu inteligencji, którego realizacją zajęły się ostatnio kółka inteligencji lubelskiej.

Inteligencja ściśle zespolona z masami ludowymi, z konieczności staje się przywódcą mas. Inteligencja formułuje i realizuje postulat wywołany przez społeczeństwo, przez lud pracujący, stanowiący — jak wiadomo — przytłaczającą większość w narodzie polskim, co najmniej 90%.

Dlatego właśnie najeżdża faszystowski, tępiąc wszelkie odruchy demokracji, tępił przede wszystkim inteligencję polską. Wśród klas społecznych inteligencja poniosła najdotkliwsze straty. Również młodzież nasza, wierna ideałom demokratycznym, antyfaszystowskim, złożyła olbrzymią ofiarę krwi, cierpienia i poniżenia w obozach śmierci Oświęcimia i Majdanka, dotrzymując przyrzeczenia z ideowymi przedstawicielami robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

Chyląc nisko czoła nad prochami niezliczonych ofiar oprawców faszystowskich, zadajemy sobie mimowoli pytanie: czy ofiar tych nie daloby się uniknąć, gdyby inteligencja i młodzież polska już od zarania odrodzonej państwowości polskiej stanęła niezłomnie na gruncie demokratycznej Konstytucji z dnia 17 marca r. 1921 i nie daloby się znieść z właściwej drogi urojonymi dobrodziejstwami przynierzący z faszystowskimi Włochami i z hitlerowską Rzeszą Niemiecką? Czy jad faszystów, który od wyprawy kijowskiej stał się zatrutym stosunkiem polityczno-społecznym w Polsce, wyszedł na dobro Rzeczypospolitej w ogóle, a inteligencji polskiej — w szczególności?

Odpowiedź na oba te pytania nam — ocenił przed zagładą — dała już rzeczywistość — przeszło pięcioletni okres niewoli. Innej odpowiedzi być nie mogło, ponieważ faszystom, tworząc dobrobyt dla narodu „wybranego”, dla Herrenvolku, czyni to zawsze kosztem narodów ujarzmionych, narodów — niewolników, gdyż jest zaprzeczeniem wszelkiej wolności, wszelkiej demokracji. Dziś już wiemy, że tylko ustrój demokratyczny, oparty o najszersze masy ludowe i wyłącznie ich dobro mający na oku, posiada wszelkie warunki rozwoju, gdyż czerpie siły i środki działania w masach ludowych, w których spoczywają nieprzebrane skarby zarówno intelektualne, jak materialne.

Faszystom tych warunków nie posiada, dlatego na naszych oczach ginie i ginąć musi. Uświadamiając sobie powyższe prawdy dziś już należące do truizmów, inteligencja polska winna porzucić bierność przedwrzesniową i jąć się pracy nad kształtowaniem

zrębów demokratycznej państwowości polskiej, zwiadczać swe losy z najgłębszymi dążeniami mas ludowych — z walką robotnika o polski, wolny od wyzysku warsztat pracy, z dążeniami chłopów do podziału ziemi obszarnej.

Inteligencja m. Lublina, w której szeregach widzimy przedstawicieli trzech uczelni akademickich, duchowieństwa, nauczycielstwa, pracowników państwowych, samorządowych, przedstawicieli związków zawodowych, wolnych zawodów i drobnego mieszczaństwa, winna jak najrychlej założyć własny, tętniący życiem klub.

Na terenie klubu winny powstać sekcje: biblioteczna wraz ze składnią czasopism i wypożyczalnią książek, odczytowa dla zaznajomienia członków klubu z najbardziej aktualnymi zagadnieniami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi doby obecnej, narazie sekcja opieki społecznej (bytowa), mająca za zadanie troszczyć się o polepszenie warunków bytowania inteligencji przez zaopatrzenie jej w mieszkania, opał, wytwory przemysłowe, jadalnię itd.

Sekcja rozrywkowa musi zapewnić inteli-

gencji godziwy odpoczynek po pracy (imprezy klubowe, gry towarzyskie itd.).

Nie będąc związaną z żadną partią polityczną, inteligencja m. Lublina zapewni tą drogą rozstrzygnięcie wszystkich, stojących przed nią zagadnień.

Stwórzmy kuźnicę szczerze postępowej i głęboko demokratycznej myśli polskiej w Lublinie — klub inteligencji pracującej!

Rektor Politechniki Warszawskiej
Wł. Kuczewski.

Tematy odczytów w Klubie Inteligencji w Lublinie zgłoszone przez profesorów Politechniki Warszawskiej

- 1) Przemysł metalowy w dochodzie narodowym Polski (rektor inż. Kuczewski).
- 2) Z okazji 50-lecia Popowa: Fale elektromagnetyczne i budowa materii (dziedzin inż. Dorosz).
- 3) Inżynieria lądowa i wodna w odbudowie Polski (audiunkt inż. Nowacki).
- 4) Zagadnienia urbanistyki w Polsce demokratycznej (zast. prof. inż. Ostrowski).
- 5) Zadania technicznego szkolnictwa wyższego w dobie obecnej (prof. dr. inż. Bonder).

Święcone Żołnierskie

Komendant i oficerowie RKU Lublin-Miasto urządzili w pierwszy dzień Wielkiej Nocy w siedzibie własnej przy ul. Narutowicza Nr. 2 święcone żołnierskie, na które zaproszono też licznych przedstawicieli władz państwowych, organizacji społecznych, partii politycznych, prasy miejscowej, radia itd. Po poświęceniu pięknie przybranego stołu świątecznego przez ks. kanonika Dzubińskiego w asyście kapelana wojskowego, przemówił gospodarz — ppłk. Zwoliński, witając gości i podnosząc znaczenie Dnia Zmartwychwstania jako święta pojednania i miłości. Następnie ks. kanonik Dzubiński podkreślił religijne znaczenie tego wielkiego święta chrześcijańskiego, po czym gen. Bukojemski, dowódca lubelskiego okręgu wojskowego mówił o wielkim przewrocie, dokonanym w położeniu Polski po uwolnieniu od okupanta, o przyszłości naszego państwa demokratycznego i o konieczności zespolenia wszystkich sił polskich pod hasłem Jedności Narodowej, mogącej nas ocalić przed walką bratobójczą, tragiczną dla narodu i państwa.

Wreszcie gen. Bukojemski wezwał wszystkich do przeciwstawienia się zbrodnicy mordom, dokonywanym przez niepoczytalne żywyli na osobach żołnierzy walczących dla Polski i o Polskę.

Starym naszym życzącym gen. Bukojemski dzielił się jaskiem ze wszystkimi obecnymi, z podwładnymi swymi i z przedstawicielami społeczeństwa, składając życzenia świąteczne. Gdy obecni zasiadli do rozstawionych w wielu salach stołów, dla spożycia skromnego święconego żołnierskiego, podniósł się ppłk. Zwoliński, wznosząc toasty na cześć Naczelnego Dowódcy, gen. Roli-Zymierskiego, a następnie na cześć najstarszego rangą w Lublinie oficera polskiego — generała Bukojemskiego. Oba toasty wywołały wśród zebranych entuzjazm, w czym wyraził się stosunek społeczeństwa do Wojska Polskiego. Z kolei gen. Bukojemski wznosił zdrowie organizatora uroczystości ppłk. Zwolińskiego, po czym wysłuchano jeszcze wiele toastów i przemówień. Przegrany zespół orkiestry wojskowej. Miła biesiada przeciągnęła się kilka godzin.

Porządkowanie Ogrodu Saskiego

Zarząd Plantacji Miejskich przystąpił do wiosennych porządków w Ogrodzie Saskim. Na razie zabrano się do przycinania drzew i krzewów oraz do oczyszczania parku ze śmieci i technicznych liści, które są składane do pryzm kompostów, znajdujących się w końcu ogrodu. Służby one będą do zasiań roślin w inspektach i w samym parku. Cały park porośnięty jest dolami po bunkrach oraz rowami strzeleckimi, które pozostawił nam Niemcy. Zrównanie terenu będzie bardzo utrudnione ze względu na konieczność skasowania betonowych bunkrów (drewniane już zostały zniszczone). Jeżeli zrobieć się ich nie da, zostaną one prawdopodobnie chwilowo zakopane. Mogiły, znajdujących się w Ogrodzie Saskim nie będzie się na razie usuwać, gdyż władze wojskowe nie zgodziły się na ekshumację, odkładając to na okres powojenny. Podczas ostatnich działań wojennych — w lipcu 44 r. Park Miejski ucierpiał poważnie od pocisków artyleryjskich, które zniszczyły przeszło 15 procent drzewostanu. Kąci drzew iglastych, liczący około 1500 iglaków,

został prawie doszczętnie zniszczony. Zniszczone też zostało częściowo ogrodzenie parku — tak od Alei Raclawickich, jak i z przeciwległej strony. Rasperacją tych ogrodzeń ma się zająć Wydział Budownictwa. Jeżeli chodzi o odbudowę roślinną parku, to Zarząd Plantacji Miejskich ma w pierwszym rzędzie obsiad trawą zieleńce. Niestety brak w tym roku zupełnie nasienia trawy, to też plantacje z trudnością ją zdobywają. Obok fontanny mają być założone kwiatniki. W sztucznie nawadnianym basenie mieścić się będą rośliny wodne.

Rośliny do dekoracji produkuje się w szklarni, znajdującej się w ogrodzie oraz w 7-mio hektarowym gospodarstwie w Czechowie Górnym, należącym również do Plantacji Miejskich. W gospodarstwie tym wysadzi się w maju około 50.000 krzewów ozdobnych dla parku i skwerów miejskich. Istnieje tam również szkółka drzew. Szklarnia w Parku jest nieduża, posiada tylko 4 budynki. Jeden z nich stanowi palarnię, w której się znajduje 85 palm najrozmaitszych gatunków.

Opieka sanitarna PCK.

P. C. K. w Lublinie posiada 3 punkty sanitarne — na ul. Targowej, ul. Kochanowskiego i ul. 1-go Maja. Poza tym prowadzi punkt sanitarno - odżywczy na dworcu, ambulatorium przy ul. Wyszyńskiego 8, kapielisko przy ul. 1-go Maja 14, izbę chorych w Domu Cudzoziemców przy ul. św. Mikołaja 10, oraz 2 punkty odżywczo - sanitarne na terenie warszawskim — przy ul. Nowogrodzkiej 75 i na Pradze przy ul. Kawęczyńskiej 2.

Punkt P. C. K. na dworcu lubelskim czynny jest bez przerwy dzień i noc. Obsługują go 1 lekarz, 4 siostry i 2 sanitariuszki na zmianę. Dzienna frekwencja — 50 do 80 osób, a czasem i więcej, gdy przybywają licznie jeźdźcy transporty.

W ambulatorium na ul. Wyszyńskiego pracują na zmianę 3 lekarki i 3 siostry. Przeciętna frekwencja miesięczna od 1200 do 1500 osób.

Izba chorych cudzoziemców na ul. św. Mikołaja przyjęła w przeciągu ostatniego okresu

miesięcznego 1068 osób. Na Pradze korzysta z opieki P. C. K. przeciętnie 2500 — 3000 osób miesięcznie, na ul. Nowogrodzkiej 1500 — 2000.

Wezwanie właścicieli działek

Na podstawie zarządzenia przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie i obowiązku uprawy ogrodów, proszę właścicieli działek na Rurach hip. 1567 przy przedłużeniu ulic Glińskiej, Żniwnej i Nowomiejskiej oraz hip. 1799 przy ul. Kraśnickiej o zgłaszanie się do biura mierniczego przysięgłego Bogdana Białkowskiego, Lublin ul. Sądowa 4 m. 4 w dniach od 14 do 18 kwietnia 1945 r. w godzinach od 10 do 12 w sprawie wznowienia granic zniszczonych przez okupantów.

Podziękowanie Jugosłowian

Redakcję naszą odwiedził oficer jugosłowiański major Jerzy Milicz, który po wydobyciu się z niewoli niemieckiej, przybył do Lublina i odbył kurację w szpitalu Jana Bożego. Razem z nim przebywała w tymże szpitalu cała grupa Jugosłowian, którzy w najbliższych dniach wyjadą już z Lublina.

Major Milicz w imieniu swoim i swoich współrodaków pragnie wyrazić wdzięczność dyrekcji, lekarzom, siostram i służbie szpitalnej za prawdziwie braterskie i siostrzane starania podczas ich pobytu w szpitalu. Odczuli, że Polacy są dla nich naprawdę bratnim narodem. Po powrocie do Jugosławii major Milicz zamierza złożyć raport o braterskim przyjęciu w Polsce Marszałkowi Tito oraz ministrowi Spraw Wewnętrznych w Belgradzie.

Jugosłowiański gość pożegnał nas słowami: „Niech żyją Polacy!”

Dzieci z Kalinowszczyzny dla rannych żołnierzy

Dzieci ze szkoły powszechnej nr. 10 na Kalinowszczyźnie w Lublinie zebrały na „święcone” dla rannych żołnierzy w szpitalu „Bobolanum” 8 kg kielbasy, 6 kg bułek, 80 jaj, 4 kg słodkiego ciasta.

Ponadto zebrały dla repatriantów 4 kg kielbasy, 36 jaj, 3 kg cukru, pieczywo, kaszę, ser i groch.

Z prawdziwym uznaniem podkreślamy ofiarność dzieci, które śpieszą z dorazną pomocą dla rannych żołnierzy polskich.

Olga i Adam Didur junior dla repatriantów

W piątek, dnia 6 kwietnia 1945 r. o godz. 16.15 odbędzie się w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przy Alei Raclawickiej 19 koncert zorganizowany staraniem Centralnego Komitetu Opieki Społecznej. Całkowity dochód z koncertu przeznaczono dla repatriantów.

Spiewać będą Olga Didur, artystka Opery Metropolitan Opera House i Adam Didur — junior. W programie pieśni i arie operowe: Chopin, Moniuszko, Karłowicz, Musorgski, Obradow, Meyerbeer, Verdi, Massenet i inni.

Przedsprzedaż biletów w księgarni św. Wojciecha, Orblasia, cukierni „Riviera”.

Ponadto w dniu koncertu w gmachu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego od godziny 14-ej.

Teatr i kina

TEATR MIEJSKI: Dziś i codziennie ośleszczają się niesłabnącym powodzeniem znakomita komedia G. Zapolskiej „Skiz” w koncertowej obsadzie.

Wkrótce na afisz wchodzi najlepsza polska komedia „Lekkomyślna siostra” — Włodzimierza Perzyskiego w nowym ujęciu reżyserskim Karola Borowskiego. Będzie to pierwsza praca znakomitego reżysera po sześciolietniej przerwie.

Oprawę dekoracyjną przygotowuje Zofia Węgielkowska.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA: Dziś i codziennie o godz. 16-iej wystawia rewietkę pt. „Cegielka do cegiełki”.

KINO „APOLLO” wyświetla film produkcji polskiej pt.: „Znachor”. W roli głównej K. Juwnosza-Stępowski. Nad program: „Polska Kronika Filmowa Nr. 5”.

KINO „BAŁTYK” wyświetla film produkcji sowieckiej pt.: „Piotr Pierwszy”. Nad program „Polska Kronika Filmowa Nr. 4”.

KINO „RIALTO” wyświetla sensacyjny film produkcji amerykańskiej pt.: „Spelnka na wyspie”. W roli głównej Anna May Wong.

Program radiowy na 5.4

Miasto

7.00 Poranna mozaika muzyczna. 8.00 Wiadomości lubelskie. 15.00 Wiadomości lubelskie. 15.05 Reportaż. 15.10 Kąci sportowy. 15.25 Komunikaty i ogłoszenia. 15.20 Saint-Saens — „Kąci zwierząt”. 18.30 Muzyka z płyt. 18.50 Montaż słowno-muzyczny w opracowaniu Stefana Grabowskiej. 19.50 Muzyka z płyt.

Fale krótkie i miasto

7.25 Transmisja z Warszawy. 12.00 Transmisja z Warszawy. 16.00 Transmisja z Warszawy. 19.30 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Kwadrans literacki — odczyt z cyklu „Wiedza, sztuka i życie” — „Źródła muzyki ludowej” — dr. Tadeusza Szeligowskiego. 20.10 Koncert solistów Zofia Massalska (sopran), Krystyna Szczepańska (mezzo-sopran), Edward Sienkiewicz (wiolonczela), Franciszka Leszczyńska (akompaniament).

Fale krótkie

18.30 Audycja w językach obcych. 19.50 Skrzynka poszukiwania rodzin za granicą.

Lokale „Gazety Lubelskiej” i biura „Czytelnika” przeniesiono na ul. 3-go Maja 4 (róg Powiatowej)